

Ograniczenie piractwa nie wzmocniło przemysłu

3 kwietnia 2012

Francuskie prawo trzech ostrzeżeń skutkuje zmniejszeniem ruchu P2P w sieciach operatorów. Teraz sprzedaż płyt CD i DVD powinna skoczyć, ale niestety przychody przemysłu praw autorskich we Francji spadają. Rośnie tylko sprzedaż mediów cyfrowych. Potwierdza to, że przemysł przechodzi transformację i ona jest prawdziwym powodem jego problemów.

Francja jako pierwsza wprowadziła „prawo trzech ostrzeżeń” przewidujące odcinanie od sieci za naruszanie praw autorskich (tzw. prawo Hadopi). Daje to innym państwom możliwość dokonania oceny tego środka, w czym pomaga sama agencja Hadopi. Przed weekendem wydała ona raport podsumowujący efekty działania prawa trzech ostrzeżeń po 17 miesiącach.

Widać wyraźnie, że agencja chciała odtrąbić swój sukces. Z raportu wynika, że 95% ludzi zrezygnowało z naruszania praw autorskich po pierwszym ostrzeżeniu (albo przynajmniej tak wydaje się agencji). Po drugim i trzecim ostrzeżeniu naruszania praw autorskich zaprzestało odpowiednio 92% i 98% ostrzeżonych.

Raport cytuje też dane dwóch firm badających ruch P2P. Informują one o spadku tego ruchu o 43% i 66%. Liczba użytkowników P2P we Francji mogła spaść nawet o 29%.

Więc... sukces? Tak, jeśli założymy, że jedynym celem prawa Hadopi było ograniczenie ruchu P2P. Jeśli natomiast prawo to miało pomóc przemysłowi rozrywkowemu, nic się nie zmieniło.

Z raportu opublikowanego na początku tego roku przez stowarzyszenie SNEP wynika, że ogólne przychody francuskiego przemysłu muzycznego spadły o niemal 4% (pisał o tym Telecompaper). Organizacja SEVN zrzeszająca producentów

materiałów wideo również donosi o spadku przychodów w roku 2011.

To zdaje się potwierdzać, że nie istnieje bezpośrednie połączenie między piractwem a sprzedażą muzyki i filmów. Wcale nie jest tak, że jeśli ktoś nie pobierze filmu lub płyty, natychmiast pobiegnie do sklepu, by ją kupić. Wielu ludzi zaczeka, aż dany film zostanie wyemitowany w telewizji. Wielu ludzi będzie słuchać muzyki w radiu. Jeśli ktoś nie chce iść do kina lub kupić płyty, to tego nie zrobi, nawet jeśli odetniemy go od usług P2P.

Potwierdza się też druga teza, którą często przedstawiali przeciwnicy agresywnych działań antypirackich. Przemysł praw autorskich traci przychody nie z powodu piractwa, ale z powodu transformacji. Wszystkie raporty tego przemysłu wskazują na jedną tendencję – spada sprzedaż nośników fizycznych, rośnie sprzedaż treści cyfrowych.

Sprzedaż nośników fizycznych zawiązała cenę muzyki. Ludzie często kupowali cały album, aby posłuchać jednej czy dwóch piosenek. Dziś mogą oni kupić dwie piosenki i zapłacić za to mniej. Przychód producenta będzie mniejszy. Kropka.

Jest też trzecia teza, może mniej istotna, ale ciekawa. Muzyka nie jest dziś dla ludzi tak ważna jak kiedyś. Owszem, towarzyszy ona niemal każdej czynności, ale mniej osób traktuje ją poważnie. Minęły czasy, gdy ludzie zbierali się u znajomego, by posłuchać najnowszej płyty odkrywczego zespołu. Żyjemy w czasach, w których muzyka jest mało istotną „tapetą dźwiękową”. Ludzie nie chcą płacić kroci za taką tapetę. Winien temu jest po części przemysł rozrywkowy, który praktycznie zaprzestał inwestycji w ciekawych artystów.

I jeszcze czwarta teza. Podobno mamy kryzys. Problemy finansowe pojawiają się w różnych sektorach. Przemysł muzyczny rzadko o tym wspomina, ale raczej wątpliwe jest to, by w czasach kryzysu ludzie mieli potrzebę kupować więcej płyt.

Opracowanie: Marcin Maj

Na podstawie: Hadopi, Telecompaper, SEVN

Źródło: [Dziennik Internautów](#)